

Justyna Sawczuk

Orfeusz po raz dziewiąty



Gala przyznania nagrody Orfeusz, Pranie 25 lipca 2020 r.

fot. Marek Truszkowski / dzięki uprzejmości Wojciecha Kassa

Na scenie plenerowej Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Praniu, wręczono nagrody laureatom IX edycji Nagrody Poetyckiej im. K.I. Gałczyńskiego ORFEUSZ. Jury pod przewodnictwem prof. Jarosława Ławskiego, wybierało spośród rekor-

dowej liczby 263 zgłoszonych publikacji. Nagrodę Orfeusza za najlepszy tom poetycki roku 2019 otrzymał Piotr Mitzner za tom *Siostra*. Orfeusz Mazurski za najlepszy tom poetycki wydany w północno-wschodniej Polsce, trafił natomiast do Stanisława Raginiaka, autora tomiku *Moje Crow River*. Po raz trzeci w historii nagrody przyznano Orfeusza Honorowego – otrzymał go pośmiertnie prof. Andrzej Strumiłło za tom 69.

Piotr Mitzner

LUSTRACJA

nie pamiętam
może podpisałem
choć jeszcze nie umiałem
pisać a zwłaszcza
czytać tego
co napisałem

nie umiałem chodzić
a już poszedłem
na współpracę
z podłogą

z ziemią wodą
i powietrzem

słuchałem
co tam się rusza

wiatr w kominie
stukanie kamienia
o kamień
trzask ognia
motor na podwórzu

posłusznie powtarzałem
słowa gęste i ciepłe
kwaśne i zjełczałe

jadłem co mi podsunęto

kto mówił mi: smacznego?

NA DZIEŃ MATKI

nie pamiętam
tyle razy powtarzałaś:
nie otwieraj obcym
no to nie otwieram
nikomu

tyle razy słyszałem:
jesteś zdolny ale leniwy
po straconych latach
jestem już zdolny
do wszystkiego

tyle razy mówiłaś mi
że jestem winny
no to w końcu
chcę coś popełnić

żeby to było prawdą
bo ty mówisz prawdę

PIOTR MITZNER

– poeta, eseista, redaktor, historyk literatury, nauczyciel akademicki (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego). Ukończył Wydział Wiedzy o Teatrze Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Jako poeta debiutował w 1972 roku w „Kurierze Polskim”. Pierwszy arkusz poetycki *Dusza z ciała wyleciała* wydał w 1980 r. Laureat Nagrody Literackiej Fundacji Kultury, nominowany do nagród: Silesius, Nike, Cogito. Zdobywca Nagrody Orfeusz za tom *Siostra*.

Antoni Libera o twórczości Piotra Mitznera

Czterdzieści dwa wiersze składające się na tom Piotra Mitznera *Siostra* kojarzą się z cyklem kunsztownych rycin, wypracowanych w najdrobniejszym szczególe i o wielkiej sile wyrazu. Najogólniej, autor drąży w nich dwie kwestie. Po pierwsze: czym być może jest świat, który jawi się ludzkiemu umysłowi, jaka jest jego natura, co jest w nim pozorem, a co tak zwaną prawdą? I, po wtóre: czym być może jest ludzki umysł, dany człowiekowi jako doświadczenie bezpośrednie?

Są to zagadnienia najzupełniej podstawowe. Dwa fundamentalne pytania filozofii, które zadawano sobie od niepamiętnych czasów. Ale autor nie rozważa ich w trybie spekulatywnym, lecz poprzez próbę nowatorskiego, a przez to odkrywczego nazwania rozmaitych aspektów rzeczywistości za pomocą zaskakujących, niezwykle oryginalnych metafor, skojarzeń i konceptów językowych.

Podobnie jak Rilke w swoich *Elegiach duinejskich* docieka innych sposobów istnienia. Jak mianowicie istnieje kamień, drzewo, ptak? Jak byty te usytuowane są w świecie? Jak one „odbierają” świat? Jak go na swój martwy lub ożywiony sposób „przeżywają”? I podobnie jak Leśmian, któremu zresztą poświęca osobny wiersz, zastanawia się nad statusem ontologicznym innych światów – wyobrażonych, sennych, zbudowanych ze słów. Wydaje się też, że



Gala przyznania nagrody Orfeusz, Pranie 25 lipca 2020 r.

fot. Marek Truszkowski / dzięki uprzejmości Wojciecha Kassa

tytułowy wiersz *Siostra*, który uważam za absolutny majstersztyk i który ma zapewnione miejsce w panteonie polskiej poezji, w jakiś sposób nawiązuje do pamiętnego wiersza Leśmiana pt. *Do siostry*, który podejmuje podobny temat. Autor nawiązuje też bardzo ciekawie do innych polskich poetów – do Staffa, Tuwima, Herberta, nawet do Konopnickiej. Szczególnie udana jest wariacja na temat Tuwima – wstrząsająca, pełna rewelacyjnych pomysłów, znakomicie skonstruowana.

Poezja Piotra Mitznera zachwyca prostotą wyrazu i lapidarnością, czasami na granicy aforystyki dorównującej konceptom werbalnym Leca. Urzekają gry słów o podobnych brzmieniach i wieloznaczności wydobywane z pospolitych zwrotów. Fascynujące są senne obrazy lub kreacje wyobraźni – tajemnicze, mroczne, czasami w poetyce koszmaru. Głęboko

poruszający jest wreszcie smutek wynikający z braku złudzeń, daremnie rozpraszaony argumentacją stoicyzmu, i elegijny ton zwątpienia, przecucia absolutnego kresu bądź niemożności „wydobycia się z bytu”.

Świetna, krystaliczna poezja – do wielokrotnej lektury. Godna zapamiętania i noszenia w sercu jako gorzkie remedium na udrękę istnienia, zagadkę przemijania i groźę nicości.

Laudacja, wygłoszona 25 lipca 2020 r. podczas gali przyznania Nagrody im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego ORFEUSZ za najlepszy tom poetycki 2019 r.

Stanisław Raginiak

Moje Crow River

(fragment)

Gdzie jest Andrzej,
mój brat schorowany,
murarz, harmonista, nerwus i lunatyk?

Może w niebie, a może zupełnie gdzie indziej...?

Jeśli jednak Bóg go przyjął,
to pewnie domy stawia dla tych,
którzy dopiero do Pana przyjdą.

Andrzej od pierwszej wypłaty zbierał na akordeon,
bo ten od stryja Aleksandra
ze starości przepuszczał powietrze
i nie działały niektóre klawisze.
Od małego chciał grać na weselach,
na zabawach w remizie strażackiej
i miejscowej gospodzie,
gdzie bawili się głównie towarzysze partyjni,
milicjanci, ormowcy, ubecy i donosiciele.
Andrzej nie lubił otaczającego go świata,
nawet gdy we śnie szedł ścieżką,
po przebudzeniu mówił,
że jeśli tak było, to może i lepiej,
bo nie lubi spać w domu.
Słyszając to, bałem się,
że starszemu ode mnie bratu
do reszty poprzewracało się w głowie.
Zapewne przez konia stryja Mietka,
który go kopnął.
A może dlatego, że spadł z wozu
podczas zwożenia siana?
Andrzej oberwał też na niejednej potańcówce szkolnej,
choć wszyscy widzieli,
że nigdy nikomu nie wchodził w drogę,
bojaźliwy był i wątpy.

Może obrywał za błądź,
która nie opuszczała jego twarzy,
za wieczne smutne oczy
i niepoprawnie wypowiedane wyrazy...?

Mam żal do siebie,
że nigdy nie przyszedłem mu z pomocą.
Nawet w popołudnie wigilijne,
gdy miał dwanaście lat,
a ojciec pasem prał go tak, jakby był dorosły.

Tego wieczora
nie było u nas Pana Jezusa,
tylko krzyk brata i głos ojca,
że jak jeszcze raz uciekniesz ze szkoły,
to dostaniesz takie lanie, że na zawsze popamiętasz!

W ten dzień wigilijny
nikt nie wyglądał pierwszej gwiazdki.

Zamiast Mikołaja
pierwszy raz do drzwi naszego domu
zapukała cisza tak wielka,
że nikt nie potrafił sobie z nią poradzić...

Andrzeja po modlitwie i oplatku
odszukałem na strychu.
– Jesteś... to dobrze... – powiedziałem.
On na to, żebym dał mu święty spokój.

Usiadłem na schodach
i długo się zastanawiałem,
jak spokój może być ś w i ę t y...?



STANISŁAW RAGINIAK

– poeta i prozaik. Urodzony w Łukcie koło Ostródy, mieszka w Grudziądzu. Autor m.in. tomów poetyckich: *Łzy nad Crow River* (1996), *Żal* (2001), *Skroplone smutki* (2004) czy *Kwiaty na skale* (2011), dziennika lirycznego *Skrawek Ameryki* (1995), powieści reportażowej *Ostatnie piętro samotności – raport z izby wytrzeźwień* (1999) oraz zbioru opowiadań *Dwie linie* (2003) – a to zaledwie wycinek literackich dokonań Stanisława Raginiaka. Za poemat *Moje Crow River* nagrodzony Orfeuszem Mazurskim.

Jarosław Ławski o twórczości Stanisława Raginiaka

Stanisław Raginiak, poeta urodzony w Łukcie, zamieszkały w Grudziądzu, zaprosił nas w wewnętrzną, intymną podróż do Crow River, rze-

czywistej i zarazem mitycznej krainy, w której skupia się całe niespokojne, bolesne, ale na końcu zwycięskie życie bohatera poematu. Poeta oparł pomysł dzieła na starym, średniowiecznym toposie *ubi sunt qui ante nos fuerunt?* (gdzie są, ci którzy byli przed nami/gdzie są ci, którzy przeminęli). Topos ten połączył z zupełnie „nową”, po-

brzmiewającą w tle inspiracją melodyczną piosenki z 1960 roku, śpiewanej po polsku przez Sławę Przybylską *Gdzie są kwiaty z tamtych lat?* (1965). Jak pamiętamy, piosenkę Petera Seegera śpiewała w sławnej, niemieckiej wersji *Sag mir wo die Blumen sind?* Marlena Dietrich.

Są to nawiązania nieprzypadkowe. W poemacie Raginiaka (rocznik '52)

odbija się cały XX wiek, oglądany z perspektywy mieszkańca Środkowej Europy szukającego ładu, chleba, miłości i Boga aż nad Crow River, dopływem Missisipi w Minnesocie. Poemat niczym rzeka pamięci odsłania w słowie przez, jak pisze autor, dwie godziny lektury obrazy tego, co minęło, ale nie wiadomo, czy przypadło bezpowrotnie: „Gdzie są moi dziadkowie, / jeden spod Wilna, drugi z Grążaw?” (s. 13); „Gdzie jest moje dzieciństwo, / z którego niewiele już mogę sobie przypomnieć?” (s. 19); „Gdzie się podziało moje życie? / Jeszcze dość dobrze pamiętam / osiemnaste urodziny / nad jeziorem” (s. 24). Wreszcie: „Gdzie

mam się umówić z wnukami na spotkanie / za lat dwadzieścia, a może prędzej?” (s. 58).

Jeśli pamiętacie Państwo piosenkę Seegera, Dietrich i Przybylskiej, to wiecie, że zaczyna i kończy się ona tylko pytaniami „Wann wird man je verstehen? / Wann wird man je verstehen?” albo retorycznym oznajmieniem... „Kto wie czy, było tak... Kto wie czy było tak...”

Raginiak nie zatrzymuje się, wołając „gdzie są...?”, załamując ręce nad „a może było tak, może inaczej...”. Pisze przejmujące, szczere, bolesne, nieoszlifowane, czasem surowe, owiane melancholią sprawozdanie z życia, własną godziną

myśli wraca do przeszłości, czyniąc to z prostotą, która nie raz wynosi go do wymiaru piękna. Otwiera swe wyznanie na wymiar, w którym można być „spadającą lawiną / spinającą lęk z nieboskładem”: „Podążam – wyznaje – przez przełęcz / i mosty zamyślane, / chcę dojść tam, / gdzie uratowałaś mnie swoją miłością” (s. 70). W tej drodze „tam” niepostrzeżenie krajobraz północnej Polski staje się inną przestrzenią metafizycznej Troski Ostatecznej, a rodzinna Łukta, jej rzeka – miejscem przejścia w metafizyczną nadprzestrzeń Crow River... Przejścia „Tam”, cokolwiek to znaczy.

Laudacja, wygłoszona 25 lipca 2020 r. podczas gali przyznania Nagrody im. Konstantego Ildefonsa Gálczyńskiego ORFEUSZ za najlepszy tom poetycki 2019 r.



Gala przyznania nagrody Orfeusz, Pranie 25 lipca 2020 r.

fot. Marek Truszkowski / dzięki uprzejmości Wojciecha Kassa